Rok IV. Maj 1930 r. Nr 5.

NASZ GŁOS

PISEMKO DLA PARAFJAN ŚW. KRZYŻA I PRZYJACIÓŁ ZAKŁADU SALEZJAŃSKIEGO W KIELCACH.

Adres i Adm.: Zakład Salezjański — Kielce, ul. St.-Warszawska 56. — P. K. O. 100.444. — Tel. 275.

„IDŹMY, TULMY SIĘ JAK DZIATKI, DO SERCA MARJI MATKI“.

Zawitała cudna wiosna a z nią upragniony maj, miesiąc najpiękniejszy w roku, miesiąc zieleni i kwiatów. Powiał ciepły wietrzyk, zazieleniły się pola i łąki, rozkwitają ogrody — a ptaszęta w radosnym świergocie wznosząc się pod obłoki, nucą wdzięczne trele radości i wesela. I ta biedna nasza ziemia przestaje być jakby padołem płaczu, przybiera szatę odświętną i uśmiecha się do nas uśmiechem radości i szczęścia — przyroda zaś cała do życia powracając, śpiewa hymn uwielbienia Stwórcy wszechrzeczy!

Idzie maj! a z nim tak drogie każdemu polskiemu sercu „nabożeństwo majowe“, które skupiać będzie czcicieli Marji u Jej ołtarzy.

„Majowe nabożeństwo“! Ileż to słowo mieści w sobie czaru, powabu, uroku, ile budzi w sercu czci, uwielbienia i miłości dla Marji! Jak wtenczas pięknie, wonno i wdzięcznie po świątyniach pańskich przed ołtarzem Marji, która tonie w powodzi świateł i wonnych kwiatów — a wśród melodyjnych pieni i rzewnych śpiewów litanji, wśród woniejących zapachem kwiatów klęczą przed ołtarzem Marji-Matki kochające dziatki, a serca ich otwierają się jak kielich kwiatów i ślą do nieba woń modlitwy, z piersi zaś wyrywa się pieśń wdzięczna, pieśń miła jak śpiew polnych ptasząt i płynie do Królowej serc, Marji.

Idźmy na te nabożeństwa majowe wszyscy z pokorą, nadzieją, miłością i wiarą! Korzystajmy z tego miesiąca zbawienia, oczekując łask cudownych — bo miesiąc maj, to miesiąc miłosierdzia, to miłościwe lato, w którem grzesznicy dostępują odpuszczenia grzechów a sprawiedliwi w dobrem się

utwierdzają. Idźmy wygnańcy Ewy do Matki naszej Najukochańszej, tulmy się do Jej serca macierzyńskiego, bo:

„Do kogóż wzdychać mamy biedne dziatki
Tylko do Ciebie, ukochanej Matki!
U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu!"

SPRAWOZDANIE

ze zbiórki pieniężnej na budowę kościoła św. Krzyża w Kielcach w lutym, marcu i kwietniu 1930 roku.

I. Kolejarze.

Pracownicy st. Kielce I etatowi . . .	298	zł.	50 gr.
„ „ „ II „ . . .	100	„	50 „
„ drużyn konduktorskich etatowi .	759	„	50 „
„ „ „ „ nieetatowi	125	„	— „
„ st. Kielce I nieetatowi . .	66	„	— „
„ „ „ II „ . . .	4	„	— „
„ Wydziału Mechanicznego nieetat.	204	„	50 „
„ „ „ biurowi maszyniści, rewidenci i inni .	583	„	50 „
„ Ambulatorjum	24	„	— „
Emeryci kolejowi	198	„	05 „
Razem .	2363	zł.	55 gr.

II. Pracownicy fabryk:

Pracownicy Suchedniowskiej fabryki Odlewów i Huty „Ludwików" . . .	1006	zł.	81 gr.
„ cynkowni Huty „Ludwików" (oprócz opodatkowania)	65	„	50 „
„ fabryki „Henryków" . . .	80	„	40 „
„ tartaku „rządowego" H. Perlena .	70	„	— „
„ kolejki leśnej Kielce—Daleszyce .	19	„	66 „
Razem .	1242	zł.	37 gr.

III. Rolnicy:

z Miedzianej Góry	207	zł.	20 gr.
z Kostomłotów	196	„	02 „
z Niewachlowa	130	„	57 „
z Gruchawki	28	„	— „
z Piasków	19	„	67 „
Razem .	581	zł.	46 gr.

IV. Z ofiar dobrowolnych:

Zarząd Suchedniowskiej fabryki odlewów i Huty „Ludwików“	400 zł.	— gr.
Pracownicy kolejowi z Magazynów Zasobów st. Kielce	125 „	— „
Instruktorzy i pracownicy Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł	128 „	— „
Pp. Franciszek i Karolina Dmowscy	100 „	— „
„ Wilczyńska	200 „	— „
„ Urzędnicy „Huty Ludwików“	89 „	— „
„ N. N.	30 „	— „
„ Wojciech Machejko	20 „	— „
„ Marjanna Goraj	20 „	— „
„ Karol i Marja Gołębiowscy	20 „	— „
„ Katarzyna Syska, Jan Dulęba, Łuszczykowa, Katarzyna Słoń. Ignacy Radomski, Marjanna Ciopińska, Zofja Duda, Anna Maciejczyk, Agn. Kapuścińska — po zł. 10	90 „	— „
Marjanna Gut, Teodor Galiński, Jan Ostrowski, Franciszek Szeląg, Wincenty Telka, Józef Janiec, Julja Mańkowska — po 5 zł.	35 „	— „
Różni	157 „	— „
Razem	1414 zł.	— gr.

V. Różne:

Zbiórka w lutym i marcu r. b.

z ulicy Niewachlowskiej	140 zł.	57 gr.
„ Nowozagnańskiej	107 „	70 „
„ Starozagnańskiej	57 „	— „
„ Podwalnej	50 „	45 „
„ Starowarszawskiej	34 „	90 „
„ Jasnej	34 „	— „
„ Stolarskiej	30 „	80 „
„ Młynarskiej	27 „	— „
„ Weroniki i Herbskiej	89 „	20 „
„ Składowej i Czarnowskiej	21 „	— „
z ulic różnych	20 „	50 „
z Herbów, Żórawiej i Wygody	123 „	10 „
Razem	736 zł.	22 gr.

Ogólna suma składek za powyższy czas wyniosła 6337 zł. 60 gr.

Wszystkim Ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać“.

ODEZWA

do Szanownych Parafjan św. Krzyża, do Obywateli m. Kielc, ożywionych dobrą wolą i miłością Boga.

Idzie wiosna, piękna i słoneczna, strojna w zieleń i kwiaty, brzemienna w nadzieje i obietnice. Wre praca na polach i ogrodach, ożywia się ruch budowlany przy sprzyjających warunkach ciepła i pogody, chociaż ciężko o pieniądz. Raz po raz poglądają parafjanie i ktokolwiek przechodzi obok kościoła naszego na wieże nowe, rusztowaniami opasane i pytają: kiedy rozpocznie się dalsza praca? Kiedy wreszcie zobaczymy wieże oswobodzone od tego lasu sztandarów?

Wszystkim ciekawym i nieciekawym do wiadomości podajemy, iż prace rozpoczęte zostały — niektóre już od kilku miesięcy, jak zaluzje do okien wieżowych; inne od kilku tygodni, jak ostatnie figury św. Apostołów, oraz główna figura Chrystusa Pana na Golgotę.

Toczą się także pertraktacje w sprawie zegarów. Niebawem rozpocznie się fugowanie muru. Gdy to wszystko wykonane zostanie, opadną i rusztowania, a wtenczas zobaczymy jak wspaniale wygląda dzieło wspólnych wysiłków naszych i waszych.

Dopomóżcie nam w maju zebrać 5000 zł. (pięć tysięcy złotych), a to na zapłacenie raty za blachę miedzianą 3000 zł. i 2000 zł. na zapłacenie raty na figurę Chrystusa Pana. W tym celu w pierwszej połowie maja zostanie urządzona zbiórka ofiar po domach naszej parafji, a w drugi dzień Zielonych Świąt — festyn. Niejednemu będzie ciężko złożyć swoją cząstkę. A gdyby tak sobie wspomniał jakto P. Jezus pochwalił wdowi grosz najmilszą przed Bogiem ofiarę, albo jak Wszechmocny Pan nie dał się przewyższyć w hojności biednej wdowie w Sarepcie pod Sydonem, co dla miłości Boga nawet reszty potrzebnej się wyrzekła, ale jej nic nie ubyło, jeszcze umarły jej syn zmartwychwstał do pomocy. Trzeba wierzyć słowom Bożym także w tych ciężkich czasach, niestety zbyt zmaterjalizowanych, kiedy ufa się więcej mocy pieniądza jak mocy Opatrzności Bożej. Wierzcie więc słowom Bożym: „Dawajcie a będzie wam dane, miarą dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tą miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone". (Luk. 6, 38).

KSIĄDZ BOSKO WYRWAŁ MNIE Z PIEKŁA.

(Z żywotu błogosł. ks. Jana Bosko).

Karol, było mu na imię, miał lat piętnaście, kochał bardzo Oratorjum księdza Bosko i uczęszczał tam co niedziela.

W roku 1849 zachorował ciężko i niebawem znalazł się w niebezpieczeństwie życia. Już lekarz wyrzekł ostatnie straszne słowo, które targa bez litości wszelką nadzieję:

— Tu niema rady.

Trzeba było jak najrychlej zawołać księdza, by przygotował młodzieniaszka do wieczności. Matka zapytała synka ze łzami:

— Karolku, czy chciałbyś się teraz wyspowiadać?

— Tak mamusiu, zawołajcie mi...

— Kogo?

— Zawołajcie mi księdza Bosko.

Posłano po księdza Bosko, lecz niestety nie było go w domu, wyjechał na kilka dni z Turynu. Bardzo to było przykre dla chorego, ale trudno. Poproszono ks. wikarego, który przyszedł i udzielił chłopcu ostatnich Sakramentów. Na drugi dzień jednak umierał Karolek, wzywając ciągle księdza Bosko. Skoro sługa Boży powrócił do Oratorjum i dowiedział się o niebezpiecznej chorobie Karolka, oraz jak on pragnął zobaczyć się jeszcze z księdzem Bosko i że rodzina kilkakrotnie wczoraj przysyłała po niego, Błogosławiony, jakby tknięty jakiemś złowrogiem przeczuciem, natychmiast pobiegł do chorego, — którego ojciec dzierżawił restaurację niedaleko Oratorjum — w nadziei, że jeszcze zdąży pocieszyć umierającego jako kapłan i jako przyjaciel. Wszedłszy do restauracji spotkał kelnera i zapytał o zdrowie chłopca.

— Umarł dziś rano, — brzmiała sucho odpowiedź.

— Naprawdę?

— Pocóżbym miał księdzu kłamać?

— Jesteś pewny?

— Jak najpewniejszy!

— Tak ci się zdaje, Karolek nie mógł umrzeć bez pożegnania się ze mną.

— Przecież pokojowy widział jak umierał, a nawet dziś rano on sam układał zimne ciało chłopca.

— A mimo to ja jestem tak pewny tego co mówię, że gotów założyć się z tobą o butelkę szampana — rzekł z uśmiechem ks. Bosko.

Tymczasem nadszedł ktoś z rodziny:

— Co za nieszczęście, księże Bosko! Dziś rano zmarł nasz Karolek, a tak jeszcze przed śmiercią chciał się zobaczyć z księdzem dobrodziejem!

— Niepodobna, by on zmarł tak nagle.

— Prosimy bardzo, niech ksiądz Dobrodziej pozwoli na chwilę do pokoju i zobaczy go.

Sługa Boży wszedł do pokoiku i ujrzał swego małego przyjaciela już ubranego, gotowego do trumny. Sztywne ciało zmarłego leżało na łóżku owinięte i zaszyte w białe prześcieradło, nakryte całunem, według ówczesnego zwyczaju. Obok łóżka klęczała matka i ciotka zmarłego zalane łzami, na małym stoliku u wezgłowia paliła się gromnica. Błogosławiony przybliżył się do łoża i rozmyślał chwilkę: Czy on się przynajmniej szczerze wyspowiadał? Gdzie się znajduje teraz jego dusza?... Jakiś cień niepokoju odmalowywał się na obliczu Błogosławionego.

— Zostawcie mnie na chwilę samego — rzekł do otaczających go osób.

— Dlaczego? Co on zamyśla czynić? — mówili do siebie zebrani, leniwie opuszczając pokój.

— Prędzej, prędzej, proszę wyjść — nalegał Sługa Boży.

Wyszli wszyscy, prócz matki i ciotki zmarłego. Błogosławiony ksiądz Bosko ukląknął, pomodlił się chwilę, wstał, poważnie pobłogosławił zwłoki i zawołał tonem rozkazującym:

— Karolu, Karolu wstawaj!

Na ten głos poruszył się zmarły. Ksiądz Bosko natychmiast zgasił świecę, rozdarł energicznie przecieradło, w którem była zaszyta głowa młodzieniaszka i odkrył mu twarz.

Chłopiec, jakby obudzony z głębokiego snu, otworzył oczy, rozejrzał się naokoło a podnosząc głowę, wpatrzył się w Błogosławionego, poznał go, ożywił się bardziej, westchnął głęboko i zaczął mówić prawie z jękiem:

— Ach, księże Bosko, jak ja pragnąłem księdza zobaczyć! I Pan Bóg mi tu księdza przysłał! Chciałem księdzu coś powiedzieć bardzo ważnego...

— Mów dziecko, mów co ci dolega — zachęcał Sługa Boży — potom tu przyszedł, by słuchać.

— Ach, księże Bosko, jak straszny sen miałem przed chwilą! Śniło mi się, że byłem nad brzegiem ogromnej prze-

paści, z której buchały kłęby duszącego dymu, a czasami ukazywały się języki ogniste. Widziałem również dużo obrzydliwych potworów, które mnie otoczyły, jakby chciały mnie porwać i wrzucić do tej ognistej przepaści. Już myślałem, że wszystko stracone, gdy ujrzałem jakąś przecudną Panią, która wzięła mnie w obronę i rzekła:

— Zostawcie go, on jeszcze nie jest osądzony. Wtem usłyszałem głos księdza Dobrodzieja i obudziłem się.

— A teraz, co mi chcesz jeszcze powiedzieć?

— Proszę bardzo niech mnie ksiądz wyspowiada.

Matka i ciotka, które były naocznemi świadkami tego zajścia, na znak księdza Bosko opuściły pokoik chłopca, a Karolek rozpoczął z nadzwyczajną skruchą swoją spowiedź.

Po rozgrzeszeniu weszła matka i ciotka ze wszystkiemi domownikami, zdziwionymi i przerażonymi tem, co zaszło.

Wtedy Karolek, zwróciwszy się do matki, rzekł:

— Mamo, ksiądz Bosko wyrwał mnie z piekła!

Na te słowa o mało co nie jęknęła na cały głos z głębokiego wzruszenia ta biedna matka... Chłopiec prawie przez dwie godziny był przytomny, rozmawiał z księdzem Bosko i z rodziną, ale ciało jego pozostawało nadal blade i zimne, jak przed obudzeniem.

A jak gorąco prosił Karolek Błogosławionego ks. Bosko, aby on raczył często przypominać chłopcom o straszliwych skutkach świętokradzkich spowiedzi.

Wkońcu ksiądz Bosko zapytał:

— Teraz Karolku jesteś w łasce Boskiej, przed tobą niebo otwarte. Czy chcesz iść do nieba, czy pozostać tu z nami?

— Pragnę iść do nieba, odrzekł z żywą wdzięcznością młodzieniaszek.

— To dobrze, do zobaczenia w niebie.

Chłopak powiódł roziskrzonym wzrokiem po wszystkich obecnych, nie rzekł ani słowa, tylko głowa mu opadła na poduszkę i zasnął spokojnie w Panu.

Kalendarz parafjalny na maj.

Dnia 1. Rozpoczęcie nabożeństwa majowego — wotywą o godz. 6 rano, wieczorem zaś odśpiewaniem litanji, nauką i błogosławieństwem o godz. 7.

Dnia 2. O godz. 8 nabożeństwo do Serca P. Jezusa jako w I Piątek.

Dnia 3. Święto Narodowe i MB. Królowej Korony Polskiej. Suma o godz. 10-ej. Wieczorem uroczyste nieszpory przed odpustem o godz. 7-ej.

Dnia 4. Znalezienie Św. Krzyża. Odpust w tutejszym parafjalnym kościele.

Dnia 8. Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męcz. — Patrona Diecezji i całej Polski. Nabożeństwo jak w niedziele.

Dnia 11. Uroczystość Błog. Jana Bosko założyciela Zgrom. Salezjańskiego. Poprzedzi ją triduum z kazaniami przy nabożeństwie majowem.

Dnia 25. Uroczystość Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych — głównej Patronki Zgromadzenia Salezjańskiego.

Rano o godz. 8 Komunja generalna młodzieży żeńskiej i przyjęcie nowych członkiń do Sodalicji M. B. Wspom. Wiern.

Dnia 26, 27, 28. Dni Krzyżowe.

Dnia 29. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Dnia 31. Uroczyste zakończenie nabożeństwa majowego.

Z okazji Świąt Wielkanocnych złożyli ofiary na Zakład

w naturze: p. Topolska, p. Wiatrakowa, p. Wolska, p. Rolkowa, p. Redziakówna, p. Marcinkowscy, pp. Fijałkowscy, p. Robakowska, p. Dukalska, p. Szczurek, pp. Urbańscy, p. Mosiowa, p. Zambrzycki, p. Jagielska, pp. Stelmaszewscy, p. Pietrasiewicz, p. Dzwonkówna, pp. Kudelscy, p St. Głowacka, p. Jakowlew, p. Chylińska, p. Grzywnowa, p. Czeczotowa, p. Przybysławska;

w gotówce: p Związecki 50 zł., N. N. 50 zł., p. Warchałowska 20 zł, p. Szumowska 20 zł., p. Kaczmarscy 20 zł., Karol i Marja Gołębiowscy 20 zł., p. M. Łapczykowa 20 zł., p. Szwagrzak 11 zł., Jadwiga Zbrożkowa 10 zł., pp. Müllerowie 10 zł., p. Szczurek 10 zł., p. Gębkowa 10 zł. pp. Barszczowie 10 zł., p. Dukalska 10 zł., N. N. 10 zł., p. Kat. Młynarczyk 10 zł., p. Szanserowie 10 zł., p. Dziedziszewska 10 zł., p. M. Frankowicz 5 zł., p. Kozłowa 5 zł., pp. Piątkowie 5 zł.

Wszystkim ofiarodawscom stokrotne „Bóg zapłać“.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Odbito w drukarni „Jedność“ w Kielcach.